Nr. 415 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, niedziela dnia 6 września 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 3 września.

(Ugoda w parlamencie austrjackiem. — Alternatywa. — Oficerskie stanowisko. — Właściwa rola Koła wobec kompromisu. — „Brzydkie słowo." — P. Koszut o federalizmie. — Instynkt polityczny).

Przesilenie węgierskie trwa dalej, ale coraz już donioślej odzywają się głosy niecierpliwości w Austrji i ludność austrjacka coraz uporczywiej domaga się, by wśród węgierskiej burzy nie usypiały jej konstytucyjne prawa. Komisje, wysadzone przez izbę poselską w Austrji, pracowały sumiennie i wytrwale, ugoda i taryfa celna zostały prawie w zupełności załatwione i dojrzały do traktowania w pełnej izbie. Prawda, że w pełnej izbie groziła ze strony Czechów obstrukcja, ale nigdy nie ustała nadzieja, że Niemcy, którym najbardziej na ugodzie zależy, ostatecznie spotkają się z Czechami w pół drogi i że dojdzie do skutku, wprawdzie nie trwały pokój, ale w każdym razie jakieś zawieszenie broni.

Dziś stoimy wobec alternatywy: albo kompromis w Węgrzech się nie uda, a wtedy Węgrzy nie uchwalą ugody, albo kompromis dojdzie do skutku i wywoła w Austrji nową i z innej strony przeciw ugodzie opozycję. Tak czy owak, wielka jest obawa, że praca komisyj austrjackich pójdzie na marne.

W jednym z poprzednich listów wyraziłem już zdanie co do stanowiska Koła polskiego wobec ewentualnego kompromisu. Koło polskie nie powinno i wobec zgodnej opinji kraju nie może nawet, stanąć na stanowisku oficerskiem, lub na stanowisku hofrata z ery Schmerlinga. Jeśli cesarz na ustępstwa w Węgrzech się nie zgodzi, to i Koło nie będzie miało nad czem debatować, jeśli przeciwnie, monarcha uczyni chociażby najdalej idące ustępstwa, Koło powinno bez protestu przyjąć je do wiadomości. Proszę wyobrazić sobie tylko, jakie wrażenie wywarłaby w innych dzielnicach Polski wiadomość, że cesarz uwzględnił w armji narodowe życzenia Węgrów, a Koło polskie przeciwko temu protestuje i domaga się koniecznie wszechpanowania języka niemieckiego! Z tej strony więc sądzę, że obawy niema.

Ale Niemcy! Już na wiadomość, że taki kompromis dojść może do skutku, zebrała się czwórka komitetu wykonawczego w Wiedniu i złożyła na ręce p. Koerbera deklarację, która wygląda wręcz na niepowołany protest. Jeśli kompromis będzie zawarty, a Niemcy dalej się w tym kierunku zapędzą, może przy naradzie nad ugodą zajść bardzo radykalna zmiana w ugrupowaniu się stronnictw izbowych. Niemcom nie idzie ani o armię, ani o całość monarchji, ale zgoła o co innego. „Brzydki" wyraz, którego jak ognia się wystrzegają, pan Koszut już wypowiedział. Wśród najbardziej rozpaczliwej sytuacji, kiedy zdawało się, że państwo trzęsie się w podstawach i kiedy każde stronnictwo na swój sposób podpierać chciało trzeszczące ściany, rady ze strony niemieckiej sypały się jak z rogu obfitości, ale z każdej z nich przebijała obawa, by cesarz przypadkiem nie wpadł na jedną radę: na federalizację państwa.

Dziś tę radę wypowiedział Koszut, a wydrukowała ją *Neue freie Presse*. W rozmowie z redaktorem *Neue freie Presse* powiedział on dosłownie: „Nie można utrzymać twierdzenia, jakoby stanowisko stronnictwa niezawisłości w obecnych warunkach nie dało się urzeczywistnić. To stanowisko bowiem bynajmniej nie jest antidynastycznem, a polega na unji personalnej, którą propagują także w wielu stron w Austrji i która natychmiast stać się może rzeczywistością, skoro ważny i z dawna istniejący prąd federalistyczny w Austrji, stanie się zwycięskim. Pierwej czy później stosunki popchną Austrję w tym kierunku, bo jedynie w ten sposób możliwym jest trwały pokój pomiędzy Niemcami, Czechami i Polakami. Z Austrją federalistyczną łatwą byłaby dla Węgier unja personalna, która w zupełności odpowiada pragmatycznej sankcji z roku 1723, stanowiącej podstawę węgierskiego stanu rzeczy".

Tego „brzydkiego" słowa Niemcy panu Koszutowi nie przebaczą. Dziś pozornie już tylko rządząca partja liberalno-niemiecka, była zawsze najwierniejszym austrjackiego centralizmu sojusznikiem. Związana z wiedeńskimi centralistami w przeróżnych interesach, szła im ślepo na rękę i pogardzała wszystkiem, w interesie Węgier, Austrja nieć musi jednolitą i rozumie się, niemiecką całość. Dziś Niemcy austrjaccy czują, że ich armja pomocnicza na Węgrzech idzie w rozsypkę. Większość liberalna istnieje tylko jeszcze dzięki niebywałej geometrji wyborczej i gwałtom, ale i tak nie jest ona już jednolitą, bo ostrożniejsze szczury opuszczają okręt i zwolna zbliżają się do stronnictwa niezawisłości, które ma za sobą naród. Niemcy więc wiedzą dobrze, dlaczego krzyczą: ustępstwo dla opozycji węgierskiej, to zwycięstwo Koszutowców i początek końca liberalnego panowania. Dzisiejsza enuncjacja pana Koszuta krzyk ten jeszcze spotęguje.

Czyliż wobec tego istotnie mogłaby znaleść się reprezentacja polska, która do tego chóru by się przyłączyła? Jeśli nie rozum, to sam już instynkt polityczny, zdobyty w wiekowej walce, wskazuje, że w sprawach narodowych to, czego pragną Niemcy, z góry uważać można dla nas za szkodliwe. *(r.)*

Cesarstwo iberyjskie.

Sensacyjna wieść nadchodzi z półwyspu iberyjskiego. Oto, jak donoszą dzienniki portugalskie, w Portugalji powstała myśl utworzenia z Hiszpanji i Portugalji nowego cesarstwa iberyjskiego, pod rządami króla portugalskiego Dom Carlosa. Dzienniki portugalskie piszą, iż król Dom Carlos pragnie przy pomocy i pod ochroną Anglji, połączyć Hiszpanję z Portugalją, utworzyć z tych dwóch państw cesarstwo iberyjskie i objąć nad niem rządy.

Do celu tego doprowadzić mogą dwie drogi: zdobycie Hiszpanji, albo spokojna, lecz energiczna agitacja za tą myślą w Hiszpanji. Wśród dzisiejszych stosunków, tylko druga droga może być wzięta pod rozwagę, gdyż zdobycie Hiszpanji przemocą, pomimo pomocy Anglji, musiałoby się skończyć wielkiem fiaskiem i nie mogłoby być przeprowadzone.

Naturalnie propagatorzy myśli utworzenia cesarstwa iberyjskiego liczą się z tem, że stan zdrowia króla Alfonsa XIII. pozostawia wiele do życzenia i że, jak twierdzą wtajemniczeni, nie pozostawi po sobie potomków. — Dziedziczką tronu hiszpańskiego po zgonie Alfonsa XIII byłaby więc księżna Asturji, zamężna za ks. Carlosem Caserta, z bocznej linji Burbonów, którzy w Hiszpanji są znienawidzeni. Zdaje się więc, że wykluczonem jest, żeby Hiszpanie zgodzili się na to, by ks. Caserta był mężem królowej, aniby też nie obwołali królem syna jego Alfonsa. Pozostawałaby więc dla Hiszpanji taka alternatywa: albo ogłoszenie rzeczypospolitej, albo wybór nowego króla, jak to miało miejsce przed wojną francusko-niemiecką, gdy Hiszpanie przy poparciu gen. Prima obwołali królem ks. Amadeusza Sabaudzkiego. Pomimo teraźniejszej hałaśliwej agitacji republikańskiej w Hiszpanji, nieprawdopodobnem prawie jest, aby Hiszpanie zgodzili się znów na utworzenie rządu republikańskiego, albo, żeby rząd taki mógł długo się utrzymać. Pod angielską więc egidą [illegible] król Dom Carlos do tego, aby wystąpić z prawami do [illegible] tronu hiszpańskiego i utworzyć nowe cesarstwo.

Portugalja przyniosłaby Hiszpanji w posagu swe bogate kolonje a oba te państwa, razem połączone, utworzyłyby w istocie całość godną pozazdroszczenia, uzupełniałyby się nawzajem i mogłyby ożywić na nowo ów blask, który w przeszłych stuleciach Hiszpanję otaczał. Przy tej sposobności przypomnieć należy, że Hiszpanie, zanim królem wybrali ks. Amadeusza, ofiarowali byli koronę hiszpańską ojcu teraźniejszego króla Portugalji, królowi Dom Ludwikowi. Wówczas atoli fakt ten zaskoczył rząd portugalski niespodziewanie i ani król, ani polityka międzynarodowa nie były przygotowani na ten krok Hiszpanów. W końcu król Ludwik [illegible] jako Portugalczyk chce umrzeć i wskutek tego nie może koronować się królem w Madrycie. Dziś rzeczy mają się inaczej. Portugalja znalazła silne oparcie w Anglji, plan połączenia Hiszpanji z Portugalją, bywa w dworskich kołach lizbońskich omawiany zupełnie serjo, a opinja publiczna w obu krajach, została przez prasę przygotowaną na tę ewentualność.

Czy plan atoli się powiedzie? Przed urzeczywistnieniem jego muszą być pokonane nieskończone trudności i to trudności polityczne, administracyjne i wypływające z przesłanek prawa międzynarodowego. Ani Hiszpanja nie da się wchłonąć przez Portugalję, ani Portugalja przez Hiszpanję; a właściwości charakteru obu tych narodów są zupełnie różne. Hiszpan nie jest tak łagodnym, jak Portugalczyk, żeby rządowi i dyplomacji pozwolił bez protestu rozstrzygać o swym losie. Gdyby kiedy Don Carlos wdział koronę hiszpańską na swą skroń, to będzie to tylko luźna unja personalna między obu państwami, a dopiero w ciągu lat przy pomocy [illegible] mężów stanu, mogłaby doprowadzić do połączenia tych dwóch państw w jedną całość. Na każdy sposób dużo jeszcze czasu upłynie, zanim ten śmiały plan urzeczywistni się. Obowiązkiem naszym atoli było zwrócić uwagę czytelników naszych, że taki plan na półwyspie iberyjskim się wyłonił.

Nowe trójprzymierze.

Nowosti, komentując ostatnie wypadki na półwyspie bałkańskim, piszą co następuje:

„Sądząc z ostatnich doniesień, w Serbji coraz się zauważyć usposobienie wojownicze, którego dawniej nie było. Zmarłemu królowi Aleksandrowi Serbowie zarzucali jego obojętność na losy ludności serbskiej w Macedonji. Teraz w Serbji żywią nadzieję, że król Piotr zajmie inne stanowisko wobec sprawy macedońskiej.

„Prócz tego w Serbji wyrażają przekonanie, że wmieszanie się do spraw macedońskich byłoby w obecnych warunkach bardzo pożytecznem dla odciągnięcia uwagi narodu serbskiego od nieładu wewnętrznego.

„Za wmieszaniem się Serbji do spraw macedońskich, przemawia fakt nieudania się projektu reform macedońskich. Z drugiej strony ani Serbowie, ani Bułgarowie nie liczą już na zbrojną interwencję Rosji. Dla tego też bardzo naturalnie powstaje myśl, czy nie dałoby się załatwić sprawy macedońskiej bez udziału i pomocy Rosji i Austro-Węgier.

„Na pierwszy plan powinny wystąpić Serbja i Czarnogórze, ponieważ ich interesom wzajemnym grozi nie tyle propaganda bułgarska, ile austrjacka okupacja Macedonji.

„Nie dość na tem, Serbowie i Czarnogórcy skłaniają się ku myśli o czasowem przymierzu z Bułgarją, tak, aby wszystkie trzy państwa słowiańskie działały wspólnie dla wyswobodzenia Macedonji z pod jarzma tureckiego. Kwestję zaś, jak podzielić Macedonję, można będzie rozstrzygnąć później.

„Ten plan potrójnego przymierza bałkańskiego otwarcie był rozważany w gazetach serbskich i bułgarskich. Nie można powiedzieć, aby odznaczał się on nowością. I dawniej podobne projekty powstawały niejednokrotnie i nawet w większych rozmiarach, ponieważ do trzech wspomnianych państw słowiańskich przyłączano niesłowiańskie: Grecję i Rumunję. Projekt pozostał jednak tylko projektem. Dlatego też i obecny plan należy traktować z wielką ostrożnością, choć w zasadzie zbudowany on jest na odpowiednich podstawach.

„Dopóki państwa bałkańskie wobec sprawy macedońskiej będą znajdowały się w stanie zupełnego antagonizmu, nie ma co myśleć nawet o rozwiązaniu tej sprawy. Tymczasem ten antagonizm jest bardzo wielki. Zaledwie przed kilku dniami rząd grecki znowu protestował przeciw działaniom macedońskich oddziałów rewolucyjnych. Takie same protesty szykują Serbja i Rumunja.

„Należy jeszcze dodać, że komitety macedońskie ze swej strony czynią wszystko możliwe, aby wzniecić nienawiść Serbów do działalności oddziałów, wysyłanych przez komitety do Macedonji. Dlatego też usiłowania partji, dążącej do zawarcia przymierza serbsko-bułgarskiego, napotkają bardzo poważne przeszkody do swego urzeczywistnienia".

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 4 września.

(Bliskie podwyższenie stopy procentowej w Niemczech. — Jak ułożą się stosunki procentowe w Austrji, — Finansowa pomoc rządu Stanów Zjednoczonych dla giełdy).

(fr.) Nadchodzi jesień, okres najważniejszy dla ruchu pieniężnego. Wszystkie wielkie transakcje handlowe odbywają się w tym okresie: fabrykant i kupiec potrzebuje dużo gotówki, a wymiana płodów rolniczych powoduje także znaczną wędrówkę pieniędzy. Wobec tego mimowoli zadają sobie sfery finansowe pytanie, jak też ułożą się stosunki procentowe tej jesieni. W Niemczech spodziewają się podwyższenia stopy procentowej już w najbliższych tygodniach, co zresztą zapowiedział już wiceprezydent banku państwowego na ostatniem posiedzeniu centralnego zarządu tej instytucji. Pytanie tylko, jak wielkiem będzie to podwyższenie: czy wyniesie ono tylko $^1/_2$%, czy też 1%? — Sytuacja niemieckiego banku państwowego jest wogóle w tym roku trudna. Dawno już nie były jego zapasy złota tak małe, jak obecnie, zmniejszyły się także kolosalne depozyty prywatne, gdyż niemiecki świat bankierski zaawanturował się w rozmaitych interesach amerykańskich i ma kolosalne sumy uwięzione w amerykańskich wekslach, których zrealizowanie przychodzi z trudnością, a tu i krajowy przemysł i handel potrzebuje na jesienną kampanję ogromnego kredytu i rząd, uporawszy się już z ostatnią 300-miljonową pożyczką, domaga się nowych funduszów i zeskontował już do tej pory bonów skarbowych za 15 miljonów marek. Te okoliczności czynią prawdopodobnem, że jeszcze we wrześniu nastanie w Niemczech stopa procentowa $4^1/_2$%, a może nawet i 5%.

Wogóle zauważyć można, że okres bajecznej taniości pieniędzy skończył się w całej Europie. Zwłaszcza w Niemczech były pieniądze w ciągu tego lata wcale drogie i w czerwcu musiał bank państwowy bronić się przeciw za wielkiemu odpływowi złota podwyższeniem stopy procentowej z $3^1/_2$ na 4%.

W Austrji także gotówka w eskoncie prywatnym była przez całe lato przeciętnie o 1% droższa niż w roku ubiegłym, kiedy to pieniądze, jak to mówią „walały się" na ziemi i eskonterzy narzucali się z gotówką, ofiarując ją dobrym firmom na $2^1/_4$, a nawet na 2%. W ciągu tego lata stopa eskontu prywatnego mało co różniła się od urzędowej stopy banku austro-węgierskiego i wynosiła od $3^1/_4$ do $3^3/_8$% — bank zaś austro-węgierski stał niewzruszenie przy $3^1/_2$%. Czy bank austro-węgierski pójdzie tej jesieni za przykładem banku niemieckiego i także podwyższy swą stopę procentową — trudno dziś o tem wydać sąd kategoryczny. Jak dziś rze-

Po sezonie.

Zakopane z końcem sierpnia.

(Dzień w Zakopanem).

(Kl. K.) Jechałem, jak jedzie student na wakacje. Już w pociągu kolejowym strząsnąłem z duszy i z serca wszelki pył trosk codziennych i pamięć o zawodowych przyjemnościach... „W góry, w góry miły bracie!" brzmiało mi w duszy w takt turkotu kół wagonu przez całą (oj, długą!) drogę. Od Chabówki przypięto do pociągu już nie jedną, ale dwie lokomotywy. Dowiedziałem się, że to nie dla większego splendoru, jeno w tym celu, iżby można nie dwa razy rychlej jechać, lecz — na stacyjkach do Zakopanego dwa razy dłużej odpoczywać, niż przepisuje rozkład jazdy.

Teren wznosi się silnie. Stacja Poronin, śliczna wioska, pełna will i letników, już leży na wysokości 750 metrów nad poziomem morza. Patrzę „z góry" ku Lwowu i — nawet go nie widzę...

Wreszcie — Zakopane. Tatry we mgłach, ale Giewont, jak olbrzymi rycerz śpiący, w wyrazistych, potężnych konturach leży na świerkowych puchach Regli, a u stóp jego mrowisko domów i domków ludzkich. Sklepy i magazyny towarów wśród lasu, 3 kilometrowe zakurzone ulice, pełne will, furki góralskie i eleganckie powozy, letnicy i turyści, obok straganiarzy i nosiwodów, skład jubilera obok pastwiska, elegancki pałacyk wśród pola z kartoflami, — wszystko razem, pomieszane chaotycznie. Wieś i miasto razem. Przyroda i sztuka, prostota i finezja kultury w serdecznym uścisku...

Biorę pokój w hotelu. Kto nie mieszka w pensjonacie i tem samem nie tworzy jakby jednej rodziny z resztą współmieszkańców, ten musi tu pędzić żywot odyńca, który żeruje samotnie. Ostępy jego to: weranda hotelu „pod Morskiem Okiem", zwana także „doliną Płonki", a zarazem *rendez-vous* piękności zakopańskich, dalej sala w hotelu Sieczki, restauracja pod „Giewontem", lub gościnny domek zakładu gospodarczego pani Jenerałowej w Kuźnicach, gdzie usługuje cały tuzin szykownych „czepczulek", wychowanek zakładu.

Przez Chramcówki i Przecznicę zmierzam ku „Płonce" na Krupówkach, opędzając się przekupniom, którzy koniecznie pragną ubrać nowego letnika w barankową Sabałówkę (kożuszek bez rękawów). Raz jeszcze przypominają mi się kłopoty zawodowe lwowskie... owe walki rady miejskiej i szkoła niemiecka, i pajdokraci ruscy, i p. Pawlikowski, i p. Heller, i redakcyjna dola murzyńska... Z wysokości przeszło 800 metrów nad poziomem morza, wszystkie te dolegliwości wydają mi się tak małe, tak znikome, że niewarte tyle uwagi, co jedna przełęcz na Giewoncie...

Spokój jakiś dziwny i urok owładają duszą i myślami. Żyć tu i spoczywać po trudach całorocznych! Odpocznie myśl zmęczona, uspokoją się nerwy pod tem niebem, co tak blisko szczytów górskich, w tym lesie, will pięknych pełnym, przy tych szumiących wodospadami ruczajach i — wśród tych ludzi, tak gładkich, tak miłych. Tu już chyba niema ani gminnych komisyj lustracyjnych, ani Ajaksów, ani pajdokratów... Niebo, góry, lasy, łąki, balsam powietrza i cisza, i spokój, i błogość, co koi smutki i nerwy...

Na werandzie u Płonki pełno. Do mego stolika przysiada się pan o artystycznym wyglądzie. Ruchliwy, wesoły, mowny. Na lętnisku znajomość łatwa. Ja podziwiam Zakopane.

— A czy pan wiesz, kto jest Chramiec?

— Wiem. Dyrektor zakładu i pensjonatu.

— Eh, ja panu powiem.

I poczciwiec, ni stąd, ni zowąd, opowiada mi przez dwie godziny, jakim to sprytnym filutem jest dr. Chramiec, jak on wyzyskuje Zakopane, jak nic nie czyni dla letników, a nabija trzosy złotem i banknotami... Próżno tłómaczę, że sprawy te mało mnie obchodzą. Towarzysz prawi dalej horendalne rzeczy o „klice chramcowskiej" i po dokładnem „wywierceniu dziury" — pyta:

— Czy pan teraz wiesz, co to za partja?

— Panie — odpowiadam — mnie wasze partje zgoła nie obchodzą, ja tutaj przybyłem dla spokoju i odpoczynku.

— Aha! Więc pan jesteś przeciwnikiem Janiszewskiego i Witkiewicza. Dobrze! My panu pokażemy!... — I nie skłoniwszy się, przyjemny towarzysz odchodzi. Mam w nim nieprzejednanego wroga!

Po tej wstępnej przyjemności u Płonki, porzucam lokal i szukam cichszego ustronia. Siedzę na werandzie „pod Giewontem"... Wspaniały widok na góry o zachodzie słońca... Podziwiam czarujące barwami płonienie skał. Tatry zażgnęły się na tle brzasku nieba i czar niewymowny płynie w przestworzu...

Przy moim stoliku siada kolega po piórze.

— I co pan powiesz na to, — odzywa się z pospiechem, — że komitet pomnika dla Chałubińskiego nie dopuścił przedstawiciela gminy do głosu w czasie uroczystości odsłonięcia kolumny?... Panie! Ta klika Janiszewskiego, to ludzie, którym zgoła nie zależy na przyszłości Zakopanego. Kieruje nimi zawiść parwenjuszów, co, nie mogąc się wzbogacić, chcieliby przynajmniej bogatszych podkopać... W broszurach i na improwizowanych wiecach przedstawiają się, jako zbawcy i uzdrowiciele stacji klimatycznej, a w rzeczywistości rozchodzi się każdemu z nich o pusty rozgłos, lub osobistą intrygę. Mówi się o Zakopanem, a ryje się pod ludźmi z osobistej zazdrości... Np., cóż to za wstrętna historja z tem „Bagnem"! Znasz pan „Bagno"?

— Znam, ale w tej chwili zajmuje mnie wspaniałe płonienie Tatr. W Alpach zowie się to *Alpenglühen* i sprowadza tysiące ciekawych z całej Europy. — Przypatrz się kolego ciekawemu zjawisku.

— Widzę, widzę. Ale wracam do naszych sporów.

— Przepraszam, muszę odejść. Może innym razem.

I umykam.

Po drodze spotykam Warszawiaka. Człowiek poważny wiekiem i wysokiem stanowiskiem w społeczeństwie. Od lat kikunastu stały gość Zakopanego. Po zwykłem powitaniu pytam:

— Pan szambelan coś chmurny. Czy niezdrów?

— Zirytowany jestem, kochany panie.

— Czem?

— Tem, że z Zakopanego, które przez lata było najcichszym, uroczym zakątkiem dla ludzi, szukających wypoczynku, z tego Zakopanego, gdzie spotykała się cała Polska na wiec myśli i uczuć — dzisiaj uczyniono jakąś targowicę i swarnię publiczną, że człowiek, miast spokoju, słyszy tylko dokoła ciągłe intrygi, wyzwiska, plotki i echa procesów. Te wiece gości, uchwały, memorjały, broszury i paszkwile, których niepodobna nie widzieć, nie słyszeć i nie odczuwać, rozstrajają człowieka i zniechęcają do pobytu.

— A jednak pan szanowny przybył także na obecny sezon.

— Przybyłem, bo nawykłem od lat dwunastu. Ale rozejrzyj się pan, ilu nas, stałych gości z Królestwa, braknie w tym roku.

— Z jakiego powodu?

— Daję panu słowo honoru, że przedewszystkiem z powodu waśni i intryg, jakie zatruwają tutaj pobyt ludziom poważnym. Znam osobiście i żyję z przeważną liczbą tych, co tu bywali z Warszawy. Wszyscy na pytanie moje odpowiadali, że Zakopane zniechęciło ich swemi wewnętrznemi niesnaskami i dla tego nie jadą.

— Wszak mogą się nie udzielać.

— To trudno. Przybywamy z za kordonu i łakniemy waszych opinij, waszych głosów prasy, echa waszego życia. Chcę czytać. Kupuję pisemka wasze, niby poważne i humorystyczne. Tu czytam brutalną napaść na Chramca, tam trywialny dowcip o gminie tutejszej, lub znowu na „wiecu gości" słyszę namiętne swary osobiste i widzę niskie intrygi przeciw jednostkom, — a to wszystko pod firmą wysokich idei sztuki, lub literatury. Panie! To może człowieka oburzyć, zniechęcić i odstraszyć od was, kochani Galicjanie!

Pożegnałem sędziwego Warszawiaka i dla uspokojenia wzburzonych nerwów jadę góralską furką do doliny za Bramką.

Słońce zaszło. Na niebo wpłynął księżyc i srebrzy uśpione oblicze starego Giewontu. W dolinie za Bramką w miesięcznych blaskach stoją skaliste postaci rycerzy i królów, zamki o poszczerbionych murach, kościoły, przez przyrodę utworzone... Zaklęty świat. Długim wąwozem, wzdłuż potoku kroczy majestat Ciszy...

Podniosłe wrażenie przerywa gwar, dochodzący z altanki nad wąwozem.

Specjalny **Skład Tryjesteński** Lwów, Sykstuska 2.

czy stoją, to nie ma żadnego racjonalnego powodu zmieniania stopy $3^1/_2\%$, pomimo bowiem cokolwiek zwiększonego zapotrzebowania gotówki z końcem sierpnia, rozporządza bank austro-węgierski zawsze pewną rezerwą wolnych od podatku banknotów, wynoszącą 300 miljonów koron; odpływów złota zagranicę również nie ma potrzeby się obawiać, gdyż bank zaasekurował się pod tym względem, zebrawszy zagranicznych dewiz i weksli, opiewających na złoto, za przeszło 220 miljonów koron, a to powinno zapobiedz zbytniemu pogorszeniu się kursu austrjackich weksli. Dla banku podrożenie gotówki nietylko nie jest objawem groźnym, lecz przeciwnie bardzo pożądanym, gdyż sprawia ono, że bank znów staje się głównem źródłem kredytu i regulatorem stopy procentowej. Mimo jednak tego, że na razie konstelacja ekonomiczna czyni podwyższenie stopy procentowej w Austrji nieprawdopodobnem, mogą zajść takie ewentualności, które zmuszą zarząd banku do tego. Stąćby się to musiało zwłaszcza w takim razie, gdyby uśpione chwilowo przesilenie węgierskie, znów zaogniło się do tego stopnia, iżby papiery węgierskie masami napływały z zagranicy, lub gdyby zaszły jakieś nieprzewidziane, a groźne komplikacje polityczne.

Z Nowego Jorku donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych zdecydował się przyjść tamtejszemu targowi pieniężnemu z pomocą w obecnem przesileniu. Mianowicie minister finansów Shaw zawiadomił banki nowojorskie, że w ciągu jesieni odda im do dyspozycji 40 miljonów dolarów, które przeznaczone były na wykupno akcyj kanału panamskiego od francuskiego towarzystwa, gdyż z powodu stanowiska, zajętego przez parlament republiki Kolumbji, sprawa wykupna tego kanału przez Stany Zjednoczone przewlecze się do wiosny, zatem rząd może przez kilka miesięcy obeiść się bez tej sumy.

Mały fejleton.

Ostatni list z letniego mieszkania.

Drogi mężusiu! Pojutrze wracamy, czekaj na nas na kolei. Nie mogę uwierzyć w swe szczęście, że za dwa dni będę w domu, we Lwowie... Wracamy, jako dzieci marnotrawne, wychudli, odarci, bosi, zziębnięci, kaszlący... Święte słowa tych, którzy powstają przeciwko letnim mieszkaniom, jako modnemu obłędowi, ale nigdy prawdy tej nie stwierdziłam tak na własnej skórze, jak w tym roku. Przecież to szaleństwo ponosić ogromne wydatki tylko dlatego, aby pozbawić się wszystkich wygód, jakie daje mieszkanie we Lwowie. Mówi się, że wiele poświęcić trzeba dla świeżego, wonnego, ożywczego powietrza wiejskiego... Ha, ha, ha, co za gorzka ironja!... Świeże, wonne, ożywcze powietrze!

W dzień — „woń“ pobliskiej gnojówki, wyziewy z sąsiednich chlewków i parujące dokoła zgniłe kałuże po bezustannych deszczach; w nocy — dusić się trzeba w ośm osób w dwóch ciasnych ciupkach, nie mogąc nawet otworzyć okna z obawy komarów i złodzieji... Ach, komary tegoroczne, a pluskwy, a pchły, a muchy! Dodawszy do tego ogromną drożyznę, a co gorsza, brak wszelkich produktów, zniszczenie całego zapasu obuwia dziecinnego i ubranek, które pogniły od błota i deszczu, otrzymamy taki smutny bilans, jak ty nazywasz, że stanowczo wyrzekam się na zawsze wszelkich letnich mieszkań! Jestem pewna, że i ty, mężusiu, postanowienie moje w zupełności zaakceptujesz i nie będziesz już nigdy skazywał mnie na okropne wygnanie „dla dobra dzieci“.

Przyjeżdżamy pociągiem wieczornym, Każ, mężusiu, zrobić herbaty i kup dużo wędlin i ciastek, do których się dzieciaki stęskniły.

Do widzenia, mój drogi, za dwa dni!

Twoja *Zosia*.

P. S. W tej chwili przyszedł do mnie gospodarz Więciorek z Psich Dołków, ten, wiesz, co to ma taki śliczny domek dla letników pod samym lasem. Mówił mi, że wydaje córkę za mąż, wkrótce po kopaniu kartofli i potrzebuje gotówki, że więc z chęcią wynająłby nam ten domek za pół ceny, aby tylko teraz zapłacić mu połowę należności. Propozycja to, nad którą warto się zastanowić... Możebyś, mężusiu kochany, wybrał się pojutrze po nas tu na miejsce, tobyś się z Więciorkiem rozmówił.

KRONIKA.

Lwów 5 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 20° R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 6 września.

Teatr miejski: „Bandyci“, operetka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Sybir“, dramat narodowy. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Na Łyczakowie“, wodewil. Początek o godzinie 4 popołudniu.

„Ciotka Karola“, farsa. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na polance pod Kopcem: „Wybuch wulkanu“, przez tow. im. Jana Kilińskiego. Początek o godzinie 3 popołudniu.

„Skała“: Wielki festyn ogrodowy. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Kalendarz. Niedziela (6): Zacharjasza. — Drogowita. — (24): Ewtychia. Wschód słońca o godzinie 5 minut 31, zachód o godzinie 6 minut 25.

Wiadomości osobiste.

Dr. Witołd Ziembicki, wyjechał za granicę na dłuższą podróż naukową.

Prof. Jan Skrzydlewski, powrócił do Lwowa i obejmuje w przyszłym tygodniu lekcje w Instytucie muzycznym.

Wizytacja kanoniczna. Ks. kardynał Puzyna wyjechał dziś na dalszy ciąg wizytacji kanonicznej dekanatu bolechowskiego i dopełni wizytacji parafij Raciborowice, Zielonki, Giebułtów, Modlnica i Bolechów. Ks. kardynałowi towarzyszyć będę ks. kan. dr. Czesław Wądolny i sekretarz ks. Frelek. Powrót do Krakowa nastąpi dnia 11 bm.

Z muzeum imienia Dzieduszyckich. Zarząd muzeum im. Dzieduszyckich ogłasza, że jest ono otwarte dla publiczności w każdą niedzielę od godziny 10 przed południem do 1 po południu. W inne dni w tygodniu, z wyjątkiem soboty, zwiedzać można muzeum od godziny 9 przed południem do 1 po południu za zgłoszeniem się w zarządzie muzealnym. Wstęp wolny. W święta uroczyste jest muzeum zamknięte. Na razie dostępne są dla szerszej publiczności jedynie zbiory zoologiczne i botaniczne, mieszczące się na I piętrze. Drugie piętro, obejmujące działy: etnograficzny, przedhistoryczny i geognostyczny, zostanie niebawem oddane do użytku ogółu. Co do dni i godzin otwarcie II piętra zostaną wydane osobne zarządzenia, o których publiczność powiadomi się za pośrednictwem miejscowych dzienników.

Pożar rafinerji nafty w Glinniku Marjampolskim. O pożarze tym, o którym wczoraj donieśliśmy, otrzymujemy następujące dalsze szczegóły. Pożar wszczął się o godzinie 12 w południe prawdopodobnie wskutek nieostrożności jakiegoś robotnika, który wobec zakazu palenia w obrębie fabryki, kryjąc się gdzieś w kąciku zapalił fajkę i niezgaszony zapałek rzucił na ropą przesiąkniętą ziemię. Nasamprzód zapaliła się rampa do ładowania beczek nad torem kolei dojazdowej, poczem w ciągu bardzo krótkiego czasu zajęło się jeden po drugim siedmnaście rezerwoarów, zawierających oleje smarowe i trzy magazyny mieszczące beczki z takimi ciężkimi olejami. Dzięki doskonałemu fabrycznemu pogotowiu ogniowemu i wybornym urządzeniom hydrantów, rzucono w płomienie olbrzymie masy wody i po pięciogodzinnej z nimi walce opanowano je. Dopomagały również dzielnie w walce z rozszalałym żywiołem, przybyłe z pomocą straże ogniowe z Gorlic i Biecza. Olbrzymi słup czarnego dymu, widoczny był w kilkunastomilowym promieniu dokoła. Szkoda, ubezpieczona zresztą, jest mniejszą niż to w pierwszej sądzono chwili i wynosi tylko około 200.000 kor.

Druga wiosna. Ostatni numer *Ogrodnictwa* donosi o następującym ciekawym fakcie powtórnego kwitnienia bzów. P. Miciński, właściciel zakładu ogrodniczego na Półwsiu Zwierzynieckiem, zrobił ciekawe spostrzeżenie. Oto rosnące w jego ogrodzie bzy, które okwitły raz na wiosnę, zaczęły wydawać nowe bukiety kwiatów, wprawdzie nie tak okazałe jak pierwsze, lecz w każdym razie dość ładne, a co szczególniejsze, niezwykle o tej porze (koniec sierpnia). Bzy te wskutek wylewu Wisły znajdowały się cztery dni pod wodą, a po jej opadnięciu, krzaki wyszły wprawdzie zdrowo, lecz wkrótce zrzuciły liście. Po paru tygodniach zaczęły odrastać nowe liście, a na wierzchołkach gałązek ukazywać się wiechy kwiatowe. P. M. sądzi, że zjawisko to mogłoby posłużyć ogrodnikom za wskazówkę w sposobach pędzenia bzów na porę najwcześniejszą w zimie.

Fałszerze monet. Policja krakowska czyni coraz dalsze aresztowania w sprawie fałszerstwa monet. Jak już donieśliśmy, oprócz zegarmistrza Zdechlikiewicza, aresztowano w Bochni, jako podejrzanego o współudział w fałszerstwie niejakiego Bielę, w Krakowie zaś pod zarzutem udziału w podrabianiu tych monet dostał się do więzienia Gustaw Węgrzyn, czeladnik murarski, podający się za „redaktora“ i „korespondenta pism ludowych“, skazany w ostatnich czasach za zbrodnię oszustwa na 4 miesiące więzienia. Jak słychać, fałszerze monet, celem uniknięcia podejrzeń i odwrócenia uwagi władzy, przenosili się z fabrykacją z miejsca na miejsce. Monety 20 koronowe wyrabiane były ze srebra, a następnie pozłacane.

Panama tłumacka. Epilog oszustw tłumackich, rozegra się w miesiącu bieżącym przed stanisławowskim sądem przysięgłych.

Wizyty monarchów w Wiedniu. O programie odwiedzin cesarza Wilhelma w Wiedniu donoszą, że dnia 18 bm., w dniu przybycia niemieckiego monarchy, odbędzie się obiad galowy. Wieczorem tego dnia będzie cesarz niemiecki na galowem przedstawieniu w operze nadwornej, następnego zaś wieczora w nadwornym teatrze. W skład programu przyjęcia wchodzić będzie polowanie w pobliżu Wiednia.

Car Mikołaj ma przybyć do Wiednia we środę dnia 30 bm. rano. Po rewizycie członków cesarskiego domu jeszcze w ciągu godzin przedpopołudniowych uda się car do krypty OO. Kapucynów. W południe odbędzie się u cesarza śniadanie, po którem car odjedzie specjalnym pociągiem dworskim do Eisenerz na łowy, które zajmą 4 dni czasu. W dniu 4 października nastąpi powrót przez Wiedeń, gdzie car Mikołaj zabawi jedną godzinę. Wedle informacji dzienników, ministrowie hr. Lambsdorff i hr. Gołuchowski udadzą się także do Eisenerz i tam odbędą konferencję, która stała się nieodzowną ze względu na położenie na Bałkanie. Wedle pierwszego projektu, pobyt cara Mikołaja w Wiedniu miał trwać dłużej, lecz różne okoliczności wpłynęły na zmianę programu.

Echa pożaru w Budapeszcie. Interesujące szczegóły w sprawie katastrofy w Budapeszcie wykazało śledztwo, podjęte przez specjalną komisję, zwłaszcza w kierunku trwałości materjałów, używanych do budowy. Przedewszystkiem komisja stwierdziła, że były pewne niedokładności w wykonaniu samej budowy, które nie zgadzały się z zatwierdzonymi planami. Co do materjałów budowlanych, stwierdzono, że zaprawa cementowa, dalej żelazne trawersy obłożone asbestem, stawiły zupełnie opór niesłychanemu żarowi, który — zdaniem komisji — sięgał 1500 stopni Celsjusza. W ogniu tym wielkie szyby wystawowe zwijały się jak papier i topiły się, tworząc niekształtną masę. Marmur z Karstu okazał się w ogniu zupełnie nietrwałym. Bezwodnik węglowy, znajdujący się w nim w wielkiej ilości, uwalniając się przy wysokiej temperaturze, rozsadzał płyty tak, że pękały jak szkło, przez co schody runęły. Komisja stwierdziła nadto, że zarzuty, skierowane przeciw straży pożarnej, były po większej części nieuzasadnione.

Filharmonja warszawska nie jedzie do Berlina. Zarząd Filharmonji, jak wiadomo, przyjął zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystościach międzynarodowych z powodu odsłonięcia pomnika Wagnera w Berlinie i podpisał umowę, zapewniającą orkiestrze korzystne warunki materjalne i widoki powodzenia artystycznego. Obecnie umowę tę zerwano. Krążą pogłoski, że zerwanie umowy i postanowienie nie jechania do Berlina wywołane zostało przez Henryka Sienkiewicza, który listownie zdecydował się zabrać głos w sprawie projektowanej ekskursji artystycznej towarzystwa orkiestrowego. Wskutek tej odezwy Henryka Sienkiewicza zarząd Filharmonji zasięgnął rady osób, z których zdaniem się liczył, a one orzekły, że wypada zastosować się do życzenia autora „Quo vadis“.

W ręce polskie. Z Nidborka w Prusach zachodnich donoszą, iż dobra Koszelawy, nabyte swego czasu przez „Landbank“ i rozparcelowane pomiędzy kolonistów niemieckich, w znacznej części znów przechodzą w ręce polskie. Koloniści, nie umiejąc gospodarować, nie mogą się utrzymać na swych parcelach i dotąd sprzedano już 6 posiadłości. Pomiędzy Polakami chęć do kupna jest wielka i amatorzy ściągają nawet ze stron dalszych.

Dziennik Berliński pisze: Donoszą nam z Prus Zachodnich z wiarygodnego źródła, że majątek ziemski Rakowice w powiecie lubawskim, 3700 morgów dobrej ziemi, kupił Polak p. W. Gregor od Niemca Kilbacha za około 800.000 mar. Majątek ten będzie z biegiem czasu rozparcelowany między włościan polskich.

Szykany pruskie. W *Dzienniku Poznańskiem* czytamy: Policja katowicka wystosowała, jak donosi *Górnoślązak*, do zarządu tamtejszego „Banku ludowego“ następujące rozporządzenie, które przytaczamy dosłownie ze względu na to, że tak wyraźnie charakteryzuje stosunek tamtejszej policji do Polaków.

Zamach na policmajstra. Z Białegostoku donoszą do pism warszawskich: Do powracającego od pożaru policmajstra Metlenki, zbrodniarz, którego osobistości dotąd nie wykryto, strzelił dwa razy z rewolweru. Policmajster nie jest ranny, natomiast woźnica odniósł ranę niebezpieczną.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 4, godzina 7. rano notują: Christiansund +9·0, Wiedeń +15·0, Pola +20·0, Budapeszt +15·0, Florencja +19·0, Biarritz +19·0, Paryż +17·0, Monachjum +19·0, Berlin +17·0, Memel +22·0, Wilno +10·0. Bregencja +14·0, Gorycja +22·0, Rzym +18·0, Petersburg +12·0, Moskwa +10·0, Abazja +20·0, Lussin piccolo +24·0, Nizza +24·0.

Zachodnia depresja wypełniła się, natomiast wyłoniło się nowe głębokie minimum przed wybrzeżem norweskiem. W Austro-Węgrzech panuje pod wpływem wysokiego ciśnienia pogoda trwale piękna i sucha, przy mało zmiennej temperaturze. Prognoza: Ładnie i ciepło.

Z kraju.

Husiatyn. *(Oszczerstwa hajdamackie).* W numerze 184 *Diła* jakiś patrjota i poczciwiec ukraiński, podpisujący się „Widomyj“, zamieścił pod tytułem: „Sumnyj konec hakatysty“ korespondencję z Husiatyna, która dowodnie świadczy o sposobach walki, jakich używają ruscy agitatorowie przeciw niemiłym dla nich osobistościom polskiego społeczeństwa. Korespondent *Diła* donosi o ucieczce z Husiatyna pewnego „Polaka hakatysty, machera wyborczego i podpory starosty“. Polak ten rzekomo umknął z żoną geometry rządowego do Ameryki. Przytem nadmienia p. „Widomyj“, że uciekinier sprzeniewierzył jakieś znaczne pieniądze. Zacny ten korespondent zamilcza nazwisko owego Polaka, oczywiście w tym celu, aby nie mógł być pociągniętym do odpowiedzialności.

Informowałem się w tej sprawie i donoszę, że faktycznie pewien rodak nasz z Husiatyna, osobistość bardzo niemiła Ukraińcom, wyjeżdżał na dziesięć dni za urlopem do Stanisławowa. Natomiast geometry rządowego w Husiatynie zgoła nie posiadamy. Urzędnik ów, który bawił na urlopie, znanym jest w powiecie, jako twórca licznych czytelni polskich po wsiach, oraz z gorliwej pracy nad uświadomieniem polskiego ludu. Agitatorowie ruscy nienawidzą go, gdyż nie dopuszcza do ruszczenia Polaków, toż, korzystając z chwilowej nieobecności, puścili w kurs potworne oszczerstwo, aby zniesławić znienawidzonego przez siebie Polaka. Jest to nikczemna zemsta hajdamacka za udział owego pana w działalności wyborczej z okazji wyboru posła do rady państwa. Zemsta godna autorów! — *Wasz.*

* **Dr. Flora M. Ogórek**, osiedla się we Lwowie i ordynuje plac Halicki l. 7, od 3—6 popołudniu. Pani dr. Ogórek, praktykowała w klinikach zagranicznych szwajcarskich i francuskich, oraz w klinikach wiedeńskich, oddając się specjalnie studjowaniu chorób kobiecych, wewnętrznych i ocznych.

* **Z „Sokoła“.** Wielkie gaudium pozłotowe“ odbędzie się staraniem „Sokoła“ lwowskiego na boisku sokolem (w parku Kościuszki) we wtorek dnia 8 września b. r. W program wchodzą i wyścigi kolarzy o nagrodę honorową. (Druhowie zgłoszą się do kancelarji „Sokoła“ od godz. 5—8).

Bardzo bogaty i dowcipny program podadzą afisze. — O zmierzchu odbędą się nadzwyczaj efektowne ćwiczenia „maczugami świetlnemi“ i spalone zostaną ognie sztuczne.

* **Kelnerzy lwowscy** poświęcają dnia 10 b. m. o godzinie 10 rano w kościele N. P. Marji Śnieżnej nowy sztandar. Na tę uroczystość zaprasza wydział wszystkich pracodawców i pomocników gospodnio-szynkarskich, a wszystkie Stowarzyszenia przemysłowe i robotnicze prosi o wysłanie delegacyj ze sztandarami.

Zmarli:

W Czerniowcach zmarła w 83 r. życia Paulina z Baternayów Kleeborn-Girtlerowa, wdowa po radcy dworu, a teściowa p. Władysława Sołtyńskiego, wiceprezesa Towarzystwa „Bratniej pomocy i Czytelni polskiej“ w Czerniowcach.

W Kupnowicach zmarł Ludwik Zahradnik, gr. kat. proboszcz tamtejszy, w 78 r. życia, a 54 kapłaństwa.

W Warszawie zmarła Marja z Bełcikowskich Szczepkowska, wdowa po b. artyście opery, matka profesora konserwatorjum p. Józefa Szczepkowskiego i artystki opery p. Anastazji Szczepkowskiej. Zmarła była siostrą znanego pisarza dra Adama Bełcikowskiego.

W Warszawie zmarł Henryk Thugut, były obywatel ziemski i artysta - malarz, przeżywszy lat 82.

W Wielkich Łękach, w W. Ks. Poznańskiem zmarła Teresa z hr. Mycielskich Maciejowa hr. Mielżyńska, w 47 r. życia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Posłaniec 6666“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrer'a.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Bandyci“, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbach'a. W roli Falsacappy wystąpi p. Malawski. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ (wznowienie) „Sybir“, dramat narodowy w 4 aktach, oryginalnie napisany przez Józefa Maskoffa.

W poniedziałek „Posłaniec nr. 6666“, operetka.

We wtorek popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Gałganduch“ czyli „Trójka hultajska“, czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Nestroya. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach przez A. H. Savage'a.

W środę „Posłaniec nr. 6666“, operetka.

We czwartek po raz pierwszy „Kasztelanka“ *(„La Chatelaine“)*, sztuka w 4 aktach przez Alfreda Capus'a, tłómaczył Jarosław Pieniążek.

W piątek „Posłaniec nr. 6666“, operetka.

W sobotę „Kasztelanka“, sztuka.

Repertoar letniego teatru ludowego. W sobotę, 5 września po raz pierwszy „Ciotka Karola“, farsa w 3 aktach z angielskiego.

W niedzielę, 6 września, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Na Łyczakowie“, wodewil w 4 aktach Domnika. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Ciotka Karola“, farsa.

We wtorek, 8 września, popołudniu o godzinie $4^1/_2$ „Ciotka Karola“, farsa. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Wilhelm Tell“, sztuka w 11 obrazach Szyllera.

Wystawa dzieł Witołda Pruszkowskiego, otwartą zostanie dnia 6 bm., tj. w niedzielę, na przeciąg kilkunastu dni najwyżej, w tutejszym salonie Latoura (ul. Trzeciego maja l. 11). Dziś, gdy nazwisko przedwcześnie zmarłego, a tak niepospolicie utalentowanego artysty, znane jest każdemu i drogie każdemu polskiemu sercu, wystawa ta spotka się niezawodnie z gorącem uznaniem i zainteresowaniem w szerokich kołach wykształconej naszej publiczności, tembardziej, że wystawa ta z kilkudziesięciu dzieł złożona, obejmuje w znacznej części rzeczy do tej pory zupełnie we Lwowie nieznane, a wszystkie pierwszorzędnej wartości i interesu. Będzie to w znacznej mierze uzupełnienie przed kilku laty we Lwowie oglądanej wystawy pośmiertnej niezapomnianego twórcy „Pochodu na Sybir“, „Anhellego“, „Świtezianki“ i tylu innych znakomitych utworów.

Izba sądowa.

Nowy Sącz 3 września.

(Półsiodma roku niewinnie w więzieniu).

W sierpniu 1896 r. zgorzał w Muszynie dom Kijowskich, przyczem ofiarą pożaru padło troje dzieci, z których jedno zmarło wskutek poparzenia, dwoje zaś innych bardzo ciężkie odniosło uszkodzenia. Żandarmerja aresztowała jako podejrzanego, o podpalenie niejakiego Piotra Gościńskiego, a następnie po przeprowadzonej rozprawie na podstawie zeznań świadków, skazał go sąd przysięgłych jako podpalacza na dożywotne więzienie. Skazany, który winę swą uparcie zaprzeczał, odsiedział już półsiodma roku w wiśnickim zakładzie karnym, gdy obrońcy jego drowi Sichrawie, który o niewinności swojego klijenta nigdy nie wątpił, udało się obalić wyrok i spowodować nową rozprawę przed sądem przysięgłych. Rozprawa druga odbyła się w dniu 1 września br. i wykazała, że przy rozprawie pierwszej, dwaj klasyczni świadkowie zeznawali fałszywie, oskarżony zaś zdołał wykazać swoje *alibi*. Skutkiem takiego niespodziewanego rezultatu rozprawy, sędziowie przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie postawio-

---

Miejsce tu wytchnienia dla znużonych spacerem. W altanie kilka postaci. W świetle księżyca wznoszą się prążki dymu z papierosów. Towarzystwo męskie. Rozmowa gwarna, ożywiona, namiętna. Słyszę urywane zdania:

— Ja wnoszę zwołanie ponownego wiecu gości.

— Ale kiedy już wiele osób wyjechało z Zakopanego.

— Nic nie szkodzi. Zostali jeszcze kupcy, przedsiębiorcy, no, i my. Zażądamy, aby gmina zaciągnęła natychmiast pożyczkę w wysokości półtora miljona, urządziła kanalizację, wodociągi, oświetlenie elektryczne i wystawę artystycznych pomysłów w stylu zakopańskim, przez nas ulepszonym.

— A czy gmina otrzyma taką pożyczkę i kto ją spłaci? Górale nie potrzebują tych urządzeń.

— Mniejsza z tem. Ale tego potrzebują goście, bo tak jest zagranicą.

— Ale przedewszystkiem trzeba zmienić wójta.

— Oczywiście, oczywiście!

— Więc od jutra agitacja na całej linji!

— Agitacja! Zwyciężymy, gdy nowy memorjał wyślemy do wydziału krajowego!...

Powracam z czarownej doliny. Księżyc skrył się za chmurą. Skały-postaci stoją w w pomroku, ciemno i ponuro...

Jutro powracam do Lwowa dla — uspokojenia nerwów.

*

(Trochę o sezonie).

(O. B.) Sezon tegoroczny był pomimo nieprzyjaznej aury wcale ożywiony; opóźnił się nieco, ale też i trwa dłużej niż zwykle. Ostatniego sierpnia wykazywała tablica umieszczona na budynku klimatyki 9.000 gości z jakąś setką w dodatku, frekwencja więc wcale znaczna, a większa niż w odpowiednim czasie r. z. Odnośnie do liczby gości w pełnym sezonie podamy kilka dat ciekawszych, opartych na „Listach gości“. Owoż po dzień 30 czerwca bawiło w Zakopanem 2.276 osób; ostatnia lista, którą mam przed sobą (29) wykazuje po dzień 24 sierpnia 8.794 osób, czyli że w czasie od 1 lipca do 24 sierpnia przybyło 6.058 indywiduów. W tej cyfrze procentowo najwyższą jest liczba osób z zaboru rosyjskiego, ale i Galicja w roku bieżącym wykazuje znaczny kontyngent gości.

Sam Lwów dostarczył w ciągu tych dwóch miesięcy nie mniej jak 610 gości, nie licząc naturalnie zbiorowej wycieczki lwowskiej. Ale i zagranica dostarcza już wcale znacznego kontyngentu.

I tak, weźmy przedewszystkiem monarchję austro-węgierską. Z Czech przybyło 60 osób, (wśród nich i sympatyczny dr. Pippich), z tych zaś 25 z Pragi; z Moraw 31, — 15 z Ołomuńca, a 6 z Berna; z Austrji 42, wszyscy z Wiednia, przeważnie Polacy; z Tyrolu 2; z Pobrzeża 1; z Węgier 23, w tem 13 z Budapesztu; z Chorwacji 2; z Bośni 3. Obce kraje idą w następującym porządku: Rosja 69, przeważnie Polacy, w tej liczbie 22 z Petersburga, 8 z Moskwy; Niemcy 41 w tej liczbie Berlin 15, Monachjum 7, Frankfurt, Drezno, Lipsk po 4; Francja 16, z tych 15 przeważnie Polaków z Paryża. W rzędzie Francuzów figuruje p. Rostand, czyżby autor „Cyrana“? Włochy i Szwajcarja miały po 5 reprezentantów; Holandja i Turcja po 4; Anglja 2, pomiędzy nimi p. Andrzej Biernacki, urzędnik drogi żelaznej anglo-indyjskiej; Bułgarja 1. Oprócz tego w rzędzie przybyszów ze stron dalszych znajdujemy 4 z Ameryki, 2 z Egiptu, 1 z Mandżurji. Ogółem naliczyłem 318 osób z poza ziem polskich.

Główną uwagę zwraca na siebie czerstwym wyglądem b. minister finansów JE. dr. Juljan Dunajewski; bawi tu także członek pr. izby panów J. Kościelski, Bobrzyński Michał, hr. Żółtowski, Karski. Bawiła lub bawi cała rzesza posłów: Górski Piotr, dr. Henryk Jordan, Rotter Jan, dr. Danielak, dr. Paszkowski, dr. Paygert, Kos, Roman kniaź Puzyna, ks. Szponder, dr. Rutowski Tadeusz, dr. Michał Grek, p. Korfanty i Daszyński Ignacy.

Bardzo licznie reprezentowane są oba uniwersytety nasze. Widzieliśmy tu z Krakowa profesorów: Kostaneckiego, Tretiaka, Heinricha, Jaworskiego, Halbana, Łazarskiego, Jakubowskiego, Jentysa, Sokołowskiego, Hoyera, W. Zakrzewskiego.

Uniwersytet lwowski reprezentowali Abraham, Kadyi, Gluziński, Roszkowski i Ignacy Zakrzewski.

Sztuka i literatura wraz z dziennikarstwem były bardzo licznie zastąpione; oto kilka nazwisk: Chmielowski Piotr, Spasowicz Wł. Reymont Wł., Szymański Adam, Estreicher K., Méyet L., Kasprowicz Jan, Szczepański Alf., Bartoszewicz K., Krzywoszewski St., dr. Balicki Z., dr. Grabski Stan., Chyliński, W. Rabski, A. Dobrowolski, Olchowicz, Żuławski Jerzy, Malinowski M., Mrozowicka Ir., Kołakowski Kl., Konopiński Michał, Stasiak Ludwik, Korbut G., Fałat, Laszecka, Trojanowski W., Bandrowski Aleksander, Mielewski Andrzej, Zawadzki Artur, Sosnowski Józef, Helena Zimajer-Rapacka, Siemaszkowa, Kitschman, Wysocki Walery, Osiński Wład., Górski etc.

Grono urzędowych dygnitarzy także niemałe: Wacław Zaleski, dr. Ignacy Rozner, dr. Henoch; starostowie: Bogucki z Pilzna, Ustjanowski; radcy szkolni L. German i Tokarski; prezydent sądu Janowski, radca dw. Bełcikowski, starszy prok. Wędkiewicz, radcy sanitarni Festenburg i Bylicki, przeor oo. Karmelitów krakowskich ks. Jarosiński, wiceprezydent magistratu lwowskiego Edmund Lukas, dyrektor szkoły w Batignol Budzyński Alf. etc.

Wśród arystokracji i ziemiaństwa z trzech zaborów spotykamy nazwiska: ks. Lubomirskiej Andrzej., ks. Ogińskiej Mich. z Litwy, hr. hr.: Russockich, Mycielskich, Żółtowskich, Cetnerów, Coneth, Drohojowskich, Ledóchowskich, Krasickich, Żółcińskich, Milewskich, Chłapowskich, Skórzewskich, Husarzewskich, Ponińskich (z Wielkopolski), Potockich (warszawskich) i Wielopolskich. Dalej byli lub bawią jeszcze br. Bruniccy, Bohdan Hipol., Grabscy, Jackowscy, Kozietulscy-Skarbkowie, Szczanieccy, Tustanowscy, Skarzyńscy, Koreywa, Rylscy, Maciejowscy, Jokiszowie, Mittowie, Gnatowscy, Włodkowie, Górscy, Małachowscy, Obertyńscy, Cieńscy i w. i.

Finanse i przemysł reprezentowali pp. Henowie i Dembowie z Warszawy, dr. Teodor Kalkstein, dyr. banku ziem. w Poznaniu, pp. Bielański i Lewakowski ze Lwowa.

Osobne światki dla siebie stanowią pensjonaty, których tu jest kilka. Do tych należą zakłady dr. Chwistka, śp. Hawranka, Piaseckiego, Bauera, a przedewszystkiem ogromny zakład dr. Chramca, gdzie się nie tylko doskonale leczą, ale i bawią.

W roku bieżącym bywał tam taki ścisk, że pp. Chramcowie kilkakrotnie musieli odstąpić część własnego mieszkania. W sezonie bawiło tam 170 osób, reprezentujących wszystkie niemal ziemie polskie. Oto także kilka dat interesujących: Z Galicji było 105 osób; wśród tych ze Lwowa 41, z Krakowa 15, z Rzeszowa 6. Zabór rosyjski dostarczył 66 osób, a mianowicie: Królestwo 47, w tem Warszawa 16, inne zaś ziemie polskie 19. Z pod zaboru pruskiego było 2, tyleż ze Śląska austrjackiego. Z Rosji było 4, z Wiednia 3, z Niemiec 2, z Czech 2, z Bawarji, Węgier i Egiptu po 1 osobie.

Wśród gości w zakładzie dra Chramca znajdują się: Mścisław Karski obywatel z Królestwa, Wł. Skrzyński, attaché poselstwa austro-węg. z Monachium, dr. Kramsztyk i dr. Babiński z Warszawy, radca wydz. kr. Michalczewski ze Lwowa, Laszczyk, radca stanu z gub. połtawskiej, Idalja Poosten z córką z Rygi, dr. Bylicki, dr. Bałłaban W., redaktor *Gaz. Narod.* dr. Vogel Aleksander, radca dr. Roder, dr. Roman Pilat, Opolska, Sozańska Marja, radca Arnulf Nawratil ze Lwowa, Jaśnielski adwokat z Kalisza, Gabryela Zapolska, Gnoińscy, poseł Sozański, poseł ks. Wiązowski, inżynier Vondraček z Pragi, ks. prałat Bajewski z Żytomierza, br. Bruniccy, dr. Zygmunt Pilat, radca sekc. i br. R. Battaglia wicesekr. min. z Wiednia, zastępca prok. dr. Czyszczan, ziemianie: Gottleb-Haszlakiewicz, Wysocki, Wiktor, Baranowski, Pieńkowscy z gub. grodzieńskiej, Geniusz, inżynier z Egiptu, Mieroszewski, Skarzyński, Niesiołowscy etc. Zebrania czwartkowe gromadziły zawsze znaczną liczbę żądnych zabawy, a nadto liczne rauty, wieczory muzyczno-deklamacyjne, zabawy dla dzieci, wspólne wycieczki, festyny na cele dobroczynne: wszystko to stanowiło wielką spójnię towarzyskiego życia, a serdeczność gospodarstwa, troskliwość dra Chramca i Gaika, pozwalały zapomnieć o tem, że się jest w pensjonacie, a nie w domu.

ne im pytanie co do winy podsądnego, wobec czego wydał trybunał wyrok uwalniający go. Po półsiodma więc latach więzienia, nieszczęśliwy Gościński, znowu odzyskał wolność.

Przedsiębiorstwa pruskie w Galicji.

Korespondent wiedeński *Czasu* omawia znów sprawę budowy kolei Tarnopol-Zbaraż i Lwów-Podhajce, i wobec powszechnego zgorszenia, jakie wywołuje oddanie budowy kolei Tarnopol-Zbaraż w ręce przedsiębiorstwa pruskiego, nie od rzeczy będzie przypomnieć historję obu tych linij kolejowych. Z zagajeniem kadencji parlamentarnej po nowych wyborach, wiadomem już było powszechnie w Kole polskiem, iż jego dwaj członkowie, jeden dawniejszy, drugi nowo-wybrany, przybyli do Wiednia z „programem" przeforsowania budowy linij kolejowych przy bardzo wydatnej pomocy państwa. Opowiadano sobie nawet — i to zupełnie nie „na ucho" — że obaj posłowie jedynie dla zdobycia tych linij o mandat się starali i od łaskawych wyborców go uzyskali.

Jakież więc było zdziwienie, kiedy obaj posłowie nagle zgłosili kandydatury do komisji kolejowej. Już same zabiegi o koleje powiatowe ze strony bezpośrednio interesowanych posłów, obudziły niesmak, cóż więc dopiero zgłoszenie kandydatury do komisji, która rozstrzygać miała o rezultacie tych zabiegów. A jednak, mimo nietajonej niechęci i niesmaku, kandydatury się powiodły i koncesjonarjusze zasiedli w komisji, ażeby głosować za swemi własnemi kolejami.

Wiadomo w dalszym ciągu, — pisze korespondent — jaką presję wywierano na rząd w sprawie obu kolei.

W rezultacie uzyskało Koło koncesję wielką, niezwykle nawet wielką, ale dla nikogo nie upragnioną i przez kraj zupełnie lekceważoną. — Frakcyjne zabiegi wydały smutny rezultat, bo kiedy jedni walczyli o wpływ polityczny, drudzy przy roznieconym przez nich ogniu, upiekli własną pieczeń.

Dziś z jednego skandalu rodzi się drugi. Za pieniądze, zdobyte u rządu kosztem spraw o wiele ważniejszych, i za pieniądze, przyzwolone przez sejm krajowy, budują koleje galicyjskie pruscy przedsiębiorcy. Gdy jednak zdobycie tych kolei a może i oddanie Prusakom budowy, są już faktami dokonanymi, członkowie Koła polskiego mają przynajmniej prawo domagać się, aby choć koncesjonarjusze tych kolei — jeśli już nie poczuwają się do obowiązku złożenia mandatów poselskich — złożyli przynajmniej mandaty do komisji kolejowej. Nie będzie to bynajmniej ekspiacja, lecz przynajmniej rękojmia na przyszłość.

Stawiając to żądanie, — kończy korespondent — czynię tylko zadość życzeniu licznych posłów polskich i to rozmaitych politycznych odcieni.

Z Bułgarji.

Książę Ferdynand powrócił już do Bułgarji, ale położenie jego tam jest wielce opłakane. Pomimo urzędowych zaprzeczeń, książę znajduje się na prawdziwym wulkanie, a egzystencja jego jest wprost zachwiana. Najlepszem tego dowodem jest fakt, że książę wracając do kraju, przybył do Euxinogradu, a nie do Sofji, która podminowaną jest knowaniami komitetu macedońskiego. Nawet te dzienniki, które zawsze go otaczały i dziś otaczają szczególną sympatją, przyznają, że jego położenie jest bardzo trudnem. Według [illegible] nacisk na księcia w tym kierunku, by Turcji wypowiedział wojnę, jest coraz większy i sprawia wrażenie, jakoby księciu stawiano alternatywę: albo abdykować, albo prowadzić wojnę.

W Euxinogradzie bawią obok księcia ministrowie Petkow, Petrow, Sanow i Genadiew. Ciągle odbywają się narady i zdaje się, że zapadną na nich ważne uchwały. Książę jest przeciwny wojnie, ale, kto wie, czy nie będzie musiał ulec naciskowi.

Do *Neue Freie Presse* telegrafują z Sofji, że organ [illegible], *Drovnik*, przyniósł sensacyjną wiadomość, jakoby pomiędzy Rosją i Bułgarją istniał formalny sojusz, na mocy którego Bułgarja w walce z Turcją nie byłaby odosobnioną.

Jeżeli doniesienie to jest prawdziwe, to księciu łatwiej będzie się zdecydować na wojnę z Turcją i na Bałkanie może wybuchnąć pożoga, która obejmie także i inne państwa europejskie. — Można więc oczekiwać bardzo poważnych wypadków.

O biskupów polskich w Ameryce.

O staraniach delegatów Polonji amerykańskiej w Rzymie o biskupów polskich, donosi *Kurjer Polski*, wychodzący w Milwaukee, iż delegaci w dłuższych audjencjach przedstawili kardynałom, tworzącym kongregację *de propaganda Fide*, swą sprawę i jak najlepsze dla niej pozyskali widoki. Korespondent opisuje przebieg poszczególnych audjencji.

Szczególnie serdecznem było przyjęcie u Msgr. Mery del Val. „Urodził on się — pisze ks. Kruszka — w Londynie, z ojca [illegible], matki Angielki. Mówi płynnie po angielsku, więc też w angielskim języku przedstawiliśmy mu całą sprawę naszą „in extenso", którą też bardzo się interesował. Pan Mahany z werwą i namaszczeniem oratorskiem w żywych barwach przedstawił mu położenie Polaków w Stanach Zjednoczonych. Msgr. Mery del Val jest to szczególnie sympatyczna osobistość. Przy poznaniu odezwał się do mnie słowem polskiem: „Dobranoc" i opowiedział mi zaraz następujące zdarzenie: „Kiedym raz przejeżdżał przez Kanadę, spotkałem na dworcu gromadę Polaków. Znając kilka wyrazów polskich, odezwałem się do nich słowami: „Dzień dobry!" O! jakże ci Polacy ucieszyli się, gdy usłyszeli odemnie słowo polskie!" Korzystając z chwili, rzekłem mu [illegible]: „Monsignore, o jakże dopiero cieszyliby się Polacy w Ameryce, gdyby z ust biskupa usłyszeli słowo Boże w polskim języku!..." I to był ostatni argument. Żegnając nas, przyrzekł uczynić, co tylko w jego mocy, dla naszej sprawy. Prosił, byśmy mu przysłali kopję „*Supplices Preces*".

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegr. „Dziennika „Polskiego).

Budapeszt. (Tel. wł.). Mianowanie p. Lukacsa prezydentem gabinetu już jest faktem dokonanym. Nikt nie wie dotąd, z jakim programem wystąpi p. Lukacs, ale nikt mu nie prorokuje długiej trwałości. Powszechnie wiadomo, że p. Lukacs ma w zanadrzu ustępstwa dla opozycji, ale mniejsze od tych, które ofiarowywał Koloman Szell. W tych warunkach z parlamentem rządzić nie można. Przypuszczają więc, że po pierwszym objawie obstrukcji p. Lukacs rozwiąże sejm i zarządzi nowe wybory. Nie ulega wątpliwości, że będzie to manewr dla przewleczenia sprawy, bo z nowych wyborów rząd nie odniesie żadnych nowych korzyści.

Potem opowiadają, że cesarz tak dalece jest przeciwny ustępstwom w sprawie wojskowej, że w ostatecznym razie postąpi wbrew konstytucji. Przedtem atoli chce wypróbować wszystkich dróg i przeprowadzić próbę z nowymi wyborami. Pewną jest rzeczą, że nawet część stronnictwa liberalnego, a w pierwszym rzędzie cała grupa Apponyi'ego przejdzie do opozycji. Sytuacja jest więc rozpaczliwą.

Główny organ opozycji *Magyar Orszag.* zapowiada jak najostrzejszą walkę. Pana Lukacsa i hr. Tiszę, którzy mają wejść w skład gabinetu, nazywa „bandą zuchwalców", których naród nauczy rozumu.

Aresztowanie oficerów serbskich.

Do berlińskiego *Local Anzeigera* donoszą z Białogrodu: Stosunki w serbskim korpusie oficerskim szybkim krokiem zbliżają się ku wielkiej katastrofie. Memorjał, który ci oficerowie, którzy nie brali udziału w zamordowaniu serbskiej pary królewskiej, mieli wręczyć królowi dnia 9 bm., tj. w dniu ogłoszonym niedawno, jako rocznica urodzin następcy tronu, za święto narodowe, występuje przeciw królobójcom i domaga się od króla, aby 68 oficerów, należących do spisku przeciw królowi Aleksandrowi, wydalił bezzwłocznie z wojska, gdyż w przeciwnym razie wszyscy oficerowie, nie należący do tego spisku, podadzą się do dymisji.

Gdyby do tego przyszło, armja serbska pozostałaby bez oficerów właśnie w chwili, gdy na Bałkanie rozgrywają się poważne wypadki. Tego atoli chcą oficerowie rozsądniejsi i umiarkowani. Młodzi idą dalej. Sądzą oni, że króla należy przemocą wyrwać z rąk królobójców, i że tylko nowa rzeź może zaprowadzić porządek.

Dwóch oficerów, którzy należeli do spiskowców, udało się do króla do Niszu, aby go zawiadomić o nowym spisku oficerów niekrólobójców, skutkiem czego było to, że 38 oficerów aresztowano. Sytuacja w Serbji jest więc bardzo krytyczna.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomości z Serbji wywołują tu wielkie przerażenie. Okazuje się obecnie, że z jednej strony stoi 68 oficerów, którzy brali udział w morderstwie serbskiej pary królewskiej, z drugiej zaś cała reszta armji. W dalszym ciągu aresztowano jeszcze 80 oficerów. Oficerowie, którzy nie należeli do spisku, mieli zamiar, gdyby król nie uwzględnił ich żądań, obwołać królem królewicza. Wszyscy oficerowie, którzy nie należeli do spisku, chcą wystąpić z armji. Król Piotr, jak mówią, aby położyć tamę wewnętrznym niepokojom, ma zamiar wypowiedzieć wojnę Turcji. Obawa ta jest w Wiedniu powszechną.

Wiedeń. Jak donoszą tutejsze dzienniki, liczba aresztowanych w Niszu oficerów wynosi 46. Jedna z odezw, redagowanych przez oficerów, zawiera żądanie głosowania całego korpusu oficerskiego nad sprawą, czy oficerowie, którzy brali udział w sprzysiężeniu na życie króla, mają być z wojska wydaleni, czy stawieni przed sąd wojenny. W drugiej odezwie zaznaczono, że 68 oficerów ani przed zamordowaniem królestwa, ani po dokonaniu czynu nie złożyło oznak oficerskich, a wyszły na jaw nowe dowody, że uczynili to z chciwości. Dlatego oficerowie wobec króla, ojczyzny i świata winni są żądać wydalenia niegodnych oficerów z armji serbskiej, w przeciwnym razie sami to uczynią.

Białogród. Z urzędowego źródła donoszą, że ogółem aresztowano 28 oficerów załogi. Inni otrzymali karę aresztu domowego. Śledztwo w toku. Okazało się, że niektórzy z oficerów, udzielonych im dla poratowania zdrowia urlopów, użyli do celów agitacyjnych w rozmaitych garnizonach. Mimo całego zajścia, król Piotr odbywa dalej podróż po kraju; powraca jutro z rodziną do Białogrodu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa dostawy mięsa.

Kraków. (Tel. pryw.) Do magistratu wpłynęła oferta tutejszej firmy „Targowisko," oświadczająca gotowość urządzenia miejskiej hali targowej i sprowadzania po niższych cenach mięsa, podobnie jak się dzieje w Wiedniu i innych większych miastach. Oferta zapewnia magistratowi wpływ na ustanawianie cen mięsa, pod warunkiem, że miasto dostarczy lokalu na pomieszczenie hali ewentualnie zbuduje halę na jednym z publicznych placów. Magistrat obradował dziś nad tą ofertą.

Jubileusz Marji Konopnickiej.

Jasło. (Tel. pryw.) Oddanie daru narodowego (dworu z urządzeniem i parku pięciomorgowego) w Żarnowcu (oddalonym o 3½ klm. od stacji kolejowej Jedlicze) przez komitet lwowski, nastąpi we wtorek 8 września w południe. Konopnicka przybędzie tam 8 bm. z Holandji, gdzie bawiła u wód. Na dworcu w Jedliczu oczekiwać ją będą włościanie ze wsi okolicznych, a banderje konne odprowadzą jubilatkę do Żarnowca, gdzie u bramy tryumfalnej powitają ją reprezentanci gminy żarnowieckiej. W domu przyjmie Konopnicka komitet, który jej wręczy akt własności tej sadyby.

Cenzura pruska.

Poznań. (Tel. pryw.) Sąd bytomski kazał zniszczyć wszystkie egzemplarze, płyty i formy książki do nabożeństwa pod tytułem: „Królowo Korony polskiej módl się za nami", jako niebezpiecznym dla państwa pruskiego.

Strejk górników.

Barcelona. Wszyscy górnicy z kopalń węgla brunatnego w Cuenca rozpoczęli strejk.

Strejk ma charakter niepokojący.

Zwołanie greckiego parlamentu.

Ateny. Oficjalnie słychać, że ze względu na nadzwyczajne okoliczności izba deputowanych zbierze się 15 października.

Paryż. Król belgijski Leopold i prezydent Loubet, oddali sobie wzajemnie wizyty.

Londyn. Król Edward przybył tu wczoraj wieczorem.

Kronika z ostatniej chwili.

Stan płonicy we Lwowie. (Komunikat miejskiej władzy sanitarnej). Bieżący tydzień pod względem stanu płonicy we Lwowie, nie przyniósł nietylko żadnych niepokojących zjawisk, lecz owszem pozwala stwierdzić przejście z silniejszego rozwoju w stosunki normalne, przeciętne. Sporadyczne wypadki zasłabnięć świadczą ponadto, że choroba się nie rozwlokła po innych dzielnicach, lecz w bardzo minimalnych rozmiarach pojawia się jeszcze w niektórych z dotąd płonicą nawiedzonych ulicach, w mieszkaniach rodzin najuboższych. Śmiertelność wskutek płonicy była bardzo nieznaczna.

W baraku epidemicznym stosunki trwale się polepszają i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie w przyszłym tygodniu można go opróżnić.

W bieżącym tygodniu wykryto cztery dawniej, bądź rozmyślnie, bądź nieświadomie utajone wypadki płonicy; winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Kradzież. P. Djonizemu Horwathowi, inżynierowi Wydziału krajowego, zamieszkałemu obecnie w Mikołajowie, skradziono srebrny zegarek z takimże łańcuszkiem, kilkanaście sztuk srebrnego stołowego naczynia i srebrną, wewnątrz złoconą papierośnicę ozdobioną trzema szmaragdami w otoczeniu brylancików, z napisem wewnątrz: „Dr. Kornel Paygert".

Nieszczęśliwy wypadek. Wincenty Kucharski, woźnica piaskarski, jadąc dziś rano po piasek ulicą Leśną, spadł z wozu i dostawszy się pod koła, uległ złamaniu lewej nogi. Wezwane pogotowie stacji ratunkowej, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwiozło Kucharskiego do jego mieszkania.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 5 września.

(fr.) Alarmów wojennych przybywa coraz więcej. Najnowszemi są: pogłoska o przygotowującej się jakoby mobilizacji armji serbskiej i wysadzeniu w powietrze okrętu, należącego do węgierskiego Towarzystwa lewantyńskiego. Gdy nadto wedle depesz z Pesztu szanse powołania dra Wekerlego do steru rządów na Węgrzech bardzo zmalały, przeto oddawała się dziś giełda bardzo pesymistycznym refleksjom, a spadek kursów był nierównie znaczniejszy niż dni poprzednich. — Podwyższenie stopy procentowej w Anglji wciąż jeszcze oddziaływa ujemnie na tendencję giełd kontynentalnych. Kurs konsoli angielskich obniżył się na 89·90. Tak niskiego kursu nie miały konsole od czasu wojny francusko-pruskiej.

Z kolei. Galicyjsko-węgierski związek kolejowy. Z dniem 1 października 1903, a przy podwyższonych taryfach z dniem 15 października 1903 wchodzi w życie nowa taryfa część II zeszyt 3 dla przewozu posyłek pospiesznych i frachtowych pomiędzy stacjami austr. kolei (kolei w Galicji i na Bukowinie) i stacjami uprz. kolei (Kaschau-Oderberg) (Koszyce-Bogumin) węgierskie koleje.

Północno-niemiecko-galicyjsko-południowo-zachodnio-rosyjski ruch graniczny. Z dniem 1 października 1903 wchodzi w życie dodatek III do taryfy część II zeszyt 1 z dnia 1 listopada 1901.

— **Budapeszt** 5 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·47 do 7·48; na kwiecień od 7·65 do 7·66; żyto na październik od 6·20 do 6·21; na kwiecień od 6·48 do 6·49; owies na październik od 5·48 do 5·49; na kwiecień od 5·71 do do 5·72; kukurydza na wrzesień 6·20 do 6·21, na maj 1904 5·40 do 5·41. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 5 września. Giełda poranna Godz. 10 min. 30. Marki 117·40, renta majowa 99·95, węgierska koronowa renta 97·80, akcje austr. zakł. kredyt. 643·00, akcje węgierskie 711·—, akcje Anglobanku 272·—, akcje Unionbanku 514·50, akcje Bankvereinu 471·00, akcje Laenderbanku 404·50, akcje kolei państwowych 650·25, Lombardy 79·75 akcje kolei Elbethal —·—, akcje fabryki broni —·—, akcje tytoniowe —·—, akcje Alpiny 368·—, akcje Rima Muranji 453·—, akcje prask. tow. żelaznego —·—, losy tureckie 117·50, ruble 253·25, 4% listy Banku hipotecznego 98·—, 4½% listy Banku hipoteczn. 101·—, 4% galic. poż. kraj. z 1893 r. 99·40, 4% listy zast. Banku kraj. 98·75, 56-letnie listy Tow. kredyt. ziemskiego 98·75. Usposobienie silne.

— **Berlin** 5 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 202·25, Towarz. dyskontowe 186·40. Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę dnia 5-go września 1903 r.

Posłaniec nr. 6666

(DER FREMDENFÜHRER)

operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua. Muzyka C. M. Ziehrera.

O S O B Y:

Baron Niki	p. Okoński
Baron Stärker	p. Kliszewski
Książę Toni Hohental	pni Okońska
Baron Sandor	p. Turzański
Baron Lerchenfeld	p. Jaroński
Hrabia Germain	p. Paszkowski
Książę Tagala z Indoparu	p. Kratochwil
Ratz, kapral z wojskowej orkiestry	p. Feldman
Eliza, niańka	pni Rybicka
Weisskopf	p. Lelewicz
Jadwiga, jego córka	pni Łopatyńska
Bianka, śpiewaczka, jego córka	pna Porecka
Hanusz Stauber, leśniczy	p. Jastrzębski
Marta, ciotka Jadwigi i Bianki	pni Kasprowiczowa
Gabryela, pokojówka Bianki	pna Miłowska
Blöcker, restaurator	p. Nowicki
Nowak, kapral	p. Jasiński

Panowie, panie, goście weselni, garsoni, murzyni, lud, wojsko, orkiestra.

Rzecz dzieje się w Wiedniu, prolog w klubie, akt 1-szy przed hotelem Bristol w Wiedniu, akt 2-gi w ogrodzie restauracyjnym, akt 3-ci w mieszkaniu Bianki.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 września 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. W. Młodecki z Monasterzysk. A. Zentner z Sambora. M. Zakrzewski z Wiktorowa. L. Cieński z Okna. M. Gnieweszowa z Kontów. A. Misiągiewicz z Sanoka. J. Mańkowski z Podola ros. W. Sneath z Londynu. J. Horoszkiewicz z Krakowa. Hr. W. Wielopolski z Tarnopola. D. Pogłodowski z Sudkowiec. P. Makomaski z Królestwa Pol. A. Sokołowski z Podola ros. A. Märdler z Gałacu. St. Bohdanowicz z Petryłowa. St. Orlikowski z Podola ros. J. Feigeles z Czerniowiec. St. Rudrof z Rewójkówki. F. Kohn z Hamburga. G. Oberleitner z Morawy. A. Tremolieres z Paryża. W. Kaprowski i dr. Hofmokl z Wiednia. R. Rupczyński z Podola ros. K. Sulatycki z Huczewa. Z. Komorowicz z Zakopanego.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Wolfarth z Demni. J. Bartmański ze Spasa. J. Traczewski z Chinowiec. A. Heim z Nürnberga. H. Henffell z Wrocławia. M. Schwarz z Sambora. Dr. Reimert z Jarosławia. R. Malczewski z Krynicy. H. Ostermayer z Bodenbach. M. Kowy z Wiednia. Dr. Kraft z Czerniowiec. J. Koblicha z Wiednia. W. Marmor z Ołomuńca.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.